Rok IX. Nowy Sącz, dnia 21. maja 1902. Nr. 14.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwv w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“
w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych Czytelników!

Oświadczamy Szanownym Czytelnikom i **prosimy o nadsyłanie zaległej prenumeraty jak najspieszniej,** gdyż przy takiem nieregularnem płaceniu i tylu zaległości pismo nie może istnieć i dalej wychodzić. Jeżeli Szanowni Czytelnicy nie nadeślą swych zaległości i nie przyjdą pismu z doraźną pomocą, to zmuszeni jesteśmy zawiesić wydawnictwo „Związku“ na tak długo — dopóki nie ściągniemy należących się nam zaległości — i następny numer już nie wyjdzie. A więc, kto ma czyste sumienie i poczuwa się do obowiązku, niech spieszy z nadsyłaniem zaległej prenumeraty za pismo „Związek chłopski“, aby się nie narażać na przykrości i na przykrości tych, którzy z góry prenumeratę zapłacili — a długów na wydawnictwo zaciągać nie będziemy, bo na to majątek Wydawnictwa nie pozwala.

A więc Bracia Crzytelnicy, jeżeli chcecie, abyśmy dla Was dalej pracowali dla dobra Waszego i oświaty, **a bronili Was od wszelkich ciężarów i wyzysków** — to przychodźcie **pismu z pomocą,** a jeżeli nie, to niech Wam Bóg da lepszy rozum i oświatę pojęcia Waszego stanu. Już to wiele razy oświadczaliśmy, że pisma nie założyliśmy dla osobistej korzyści, — **ale dla Waszej obrony i podniesienia oświaty i utrzymania katolickiej moralności w pośród ludu wiejskiego i małomiejskiego.** Ale jeden człowiek dla wszystkich nie wystarczy łożyć pracę i fundusze, które na to nie pozwalają. Wszyscy jednego mogą utrzymać — ale jeden dla wszystkich nie może!...

Strejk wójta.

W gminie Świniarsku, Jakób Bawołek wójt i zastępca wójta zrezygnowali z urzędu gminnego, z powodu nadmiernych ciężarów z poruczonego zakresu działania przez władze rządowe na gminy nadawane.

My radzimy wójtom, aby strejków nie robili z urzędów gminnych, ale niech *zaraz* każda gmina wyśle petycyę od siebie do *Rady państwa na ręce swoich posłów Koła polskiego*, i niech opisze dokładnie wszystkie ciężary nakładane przez różnego rodzaju urzęda na wójtów i na gminy, opisać dokładnie i *prawdę*; jaki ciężar pracy nakładają urzęda i sądy z nowem rozporządzeniem doręczeń pozwów karnych dla stron przez wójtów, i jakie do tego gmina ponosi koszta na przeróżne druki, odpisy i przeróżne komisyjki c. k. urzędników, i jak wójcia są poniewierani i uważani za bezpłatnych parobków dla urzędów i przeróżnego rodzaju urzędników. Niech P. Prezydent ministrów dowie się, jakie życie i urzędowanie pogardliwe jest wójta gminy w tym raju galicyjskim!

Tylko Chłopy *zaraz*, śmiało, otwarcie i bez obawy, a prawdę pisać!

Tak samo powinny uczynić i Rady powiatowe, jako opiekuny autonomii, i stanąć w obronie gmin przeciw tym nadmiernym ciężarom i wydatkom. Ale dzisiaj jest tak, że gminy i chłopi mają opiekunów podostatkiem, ale w potrzebie — to nie ma obrońców i pomocy z ich strony.

Gdy się znów zbierze Sejm w drugiej połowie czerwca, to takie same petycye niech wyślą wszystkie gminy do Sejmu na ręce swoich posłów, — niech Sejm i nasz P. Namiestnik dowie się o tych nieznośnych uciążliwościach wójtów i gmin. A zapewne, że P. Namiestnik, o ile to w mocy jego będzie, zarządzi i ulży tych ciężarów wójtom i gminom, a ponadto P. Namiestnik wstawi się za wami do P. Prezydenta ministrów, aby zniósł te nadmierne ciężary, nakładane na wójtów i gminy.

Doktór także nie może dać choremu lekarstwa na uzdrowienie, jeżeli nie zna jego choroby, — tak samo i wy Wójcia, jeżeli nie będziecie przedstawiać tych nieznośnych uciążliwości ciężarowych, nakładanych przez władze rządowe na wójtów i gminy, to wam P. Prezydent ministrów i P. Namiestnik nic nie mogą pomódz. Bo ci PP. może o tem nie wiedzą i myślą, że chłopi są takimi siłaczami, jak wielbłądy! bo na wielbłąda można ładować ciężary i towary, a on zawsze będzie garbaty, — ale chłop przecież nie jest tym wielbłądem, ale jest człowiekiem zwyczajnym, jak każdy inny; jest takim samym człowiekiem, jak szlachcic, pan i urzędnik, i jak chłop nie potrafi zjeść, pić i pieniędzy zbierać za szlachcica, pana i urzędnika — tak samo chłop nie potrafi za nich i na nich i nie jest obowiązany pracować na szlachcica, pana i urzędnika.

Ale, jak to w naszej Galilei, — jeszcze chłop nie wypłacił się ze szlacheckiej pańszczyzny, a już rząd nałożył na gminy i wójtów rządową pańszczyznę. To juz chyba nie wina rządu, ale ciemnota ludu, — bo tych dolegliwych ciężarów nie ponoszą ani miasta, ani przełożeństwa obszarów dworskich — co gminy, a dlatego, bo mają więcej oświaty i wiedzy, to i rząd z nimi więcej się liczyć musi. A u nas chłopów jakaż jest oświata, jedność i zgoda? — każdy sobie rzepkę skrobie i siedzi jak ów święty turecki u Pana Boga za pieckiem i drzymie — a o wiedzy i oświacie ani myśli. Są jednostki, co się uważają za bardzo mądrych, jeżeli sam, albo jego brat wyjdzie z kołkiem na drogę przeciw przechodniowi, aby go zamordować, albo jak rozmoczy nos w szklance, to jeszcze mądrzejszy! — Na takich wójtów to można ładować, jak na wielbłądów, ale to są wyjątki, i może jeden na stu.

Nagłówek petycyi pisze się:

Wysoka Rado Państwa!

A potem opisać, jak jest i co się dzieje, co się robi i co się płaci na zakres poruczony i za c. k. urząd, w końcu pieczęć gminną przybić i podpis wójta i dwóch radnych, włożyć do koperty i zaadresować na ręce posła, do którego gmina ma zaufanie, n. p. *Jan Potoczek, poseł do Rady państwa w Wiedniu.* Lepiej, gdy takie listy wysyła się za recepisem na pocztę. Na petycyę stempla nie potrzeba, i taką petycyę każdy pisarz gminny może napisać, bo najlepiej zna te wszystkie ciężary i wydatki.

A więc Wójcia i Chłopy do pracy, bo bez pracy nie będzie kołaczy, a na żadne strejki nie dajcie się bałamucić socyalistom i wichrzycielom, bo przy pomocy Bożej i Posłów dobrej woli i waszej, to te ciężary będą sfolgowane przez władze rządowe.

Felicyan Konstanty Szaniawskki,

Biskup krakowski.

W Krakowie przy ulicy Wiślnej, gdzie dzisiaj jest rządowa kasa, była dawniej bursa czyli zakład, w którym mieszkała młodzież ze swoimi nauczycielami. Podobnych zakładów w Krakowie było więcej; dzisiaj jest tylko jeden przy kościele św. Barbary, gdzie pod dozorem seniora czyli starszego przełożonego mieszka uboga młodzież. W bursie przy ulicy Wiślnej byli prawie sami biedni uczniowie, chociaż znalazłeś miedzy nimi i synów bogatych rodziców, którzy ich tam umieszczali w tym celu, by ich koniecznie przyzwyczaić do pracy, rygoru i porządnego życia. Do tej tedy bursy oddano także małego Felicyana Szaniawskiego,

urodzonego na Litwie 24. listopada 1668 roku. Był on synem Piotra, klucznika województwa Wileńskiego, i Katarzyny z domu Chomskiej. Rodzice jego byli niezamożni a pochodzili z rodziny Junoszów Szaniawskich, z ziemi Łukowskiej, leżącej na pograniczu między Koroną a Litwą. Obszerny ten kawał ziemi nadał przywilejem swoim Władysław Jagiełło sześciu braciom z Szaniaw, od których pochodząca liczna szlachta dotąd nosi rodzinne swe nazwisko i dotąd całe wsi zamieszkuje na Litwie. Mniej lub więcej zamożna zajmuje się przeważnie uprawą ziemi i niczem zupełnie nie różni się od zwykłych włościan.

Z takiej to rodziny pochodził Felicyan Szaniawski, który w młodości swojej niezwykłą odznaczał się pobożnością i dla tego przez ojca do stanu duchownego był przeznaczony. Będąc w bursie, od wszystkich był kochany. Pilnością w nauce, wzorowem prowadzeniem się i dobrem sercem rzetelnie sobie na to zasługiwał. Na obiady zaś z garnuszkiem u pasa, jako biedny żaczek, chodził do klasztoru OO. Reformatów, gdzie także umiał sobie pozyskać miłość i łaskawe względy. Szczególnie lubił go furtyan, który mu przynosił jedzenie, a często lepszą obdarzał go potrawą.

Ale, bo też Feliś nie cisnął się jak drudzy, ale spokojnie czekał na boku i z pokorną minką przyjmował to, co mu podawano.

Pewnego razu, a było to w święto Matki Boskiej, przyszedł Feliś jak zwykle z garnuszkiem u pasa i stanął spokojnie przy furcie. W tem obaczył go furtyan i mówi:

— Dzisiaj pójdziesz mój Felisiu do refektarza, gdzie je obiad wiele dostojnych gości. Przedstawię Cię niektórym panom, a zresztą dostaniesz lepszych potraw, bo ich jest na tyle... wszak mamy odpust...

Grzeczny chłopczyna podskoczył z radości i szedł ochoczo za zakonnikiem. Wszedłszy do refektarza, obaczył wielki stół, przy którym, oprócz poważnych zakonników i braciszków czytających głośno nabożne księgi, siedzieli dostojni panowie i wiedli rozmowę o najżywotniejszych sprawach. Pomiędzy nimi znajdował się także pan starosta Łętowski, szlachcic starej daty, poczciwiec jak to mówią z kościami, i narzekał, że młodzież źle się prowadzi, bo ma wielkie upodobanie w lenistwie a nienawidzi pióra i książki.

— O, zacny panie starosto! — przerwał furtyan — tacy uczniowie jak ten (wskazując na Felisia) nie zrobią zawodu, bo się sprawują należycie!...

Na te słowa pokłonił się Feliś przystojnie, pocałował starostę w rękę i stał nieruchomo. Starosta zmierzył chłopca z miłym uśmiechem. Był czysto choć ubogo ubrany; włosy gładko uczesane, twarz i ręce umyte, buciki oczyszczone, a pod pachą miał ksiażkę do nabożeństwa, starą, ale porządnie utrzymywaną. W całej postawie widać było łagodność, skromność — owe piękne cnoty, które łatwo ująć potrafią.

Na pierwsze wejrzenie spodobał się chłopiec staroście.

— A skądej ty rodem i jak się nazywasz? Powiedz mi prędko, a patrz śmiało w oczy! — zawołał niby to groźnie pan starosta.

Niezmieszany Feliś zaraz odpowiedział.

— Rodziłem się w Łukowie na Litwie. Nazywam się Felicyan Szaniawski; jestem synem Piotra, klucznika województwa Wileńckiego i Katarzyny z domu Chomskiej.

— A hultaju — rzekł starosta — toś ty Litwin! A widziałeś ty Warszawę?

I to mówiąc podniósł chłopca za czuprynę w górę, że mu aż świeczki stanęły w oczach.

Feliś ani głosu nie wydobył, ani nie zmieszał się wcale.

— Ha, to z ciebie łebski chłopak! — zawołał starosta i dając mu dukata, powiedział:

— Masz tu na książki, a ucz się mospanie co się zowie! Gdy zostaniesz biskupem krakowskim, pamiętaj, ażebyś mi wypuścił klucz radławski!...

Szaniawski podziękował pięknie za datek dobroczynny, wlał sobie reformacką zupę do garnuszka, wziął podane sobie potrawy, pokłonił się grzecznie i wyszedł z refektarza.

Niebawem skończył się obiad; zaproszeni goście pożegnali się z gościnnymi zakonnikami i rozjechali się do swych domów. Każdy zapomniał o młodym Szaniawskim, ale on nie zapomniał o swym dobroczyńcy. Słowa wyrzeczone przez starostę do niego tkwiły mu ciągle w myśli. Wieczorem klęknąwszy przy swoim łóżeczku, tak się modlił do Boga:

— Mój Boże i Panie! znasz mnie biednego; znasz moje położenie, wiesz, że chęci mam dobre, by się wywdzięczyć tak zacnemu mężowi, ale teraz nie mogę. Wynagródź Ty więc za mnie, Ojcze miłosierny ową dobroć serca, albo mi pomóż, abym w przyszłości mógł się odwdzięczyć... Błogosław mi w życiu, bo ubodzy moi rodzice nie mogą mnie wspierać, bo sześciorgiem dzieci są obarczeni; krzep moje siły, będę pracował wśród niedostatku, przeciwności i tysiącznych przeszkód, abym wyrosł na pociechę Twoją i pożytek ludzi. Ojcze mój, dopomóż żebrzącemu!...

Szaniawski lubo zawsze był pilnym, od owej chwili w refektarzu, podwoił swą pilność; uczył się coraz więcej, a chociaż koledzy jego wyśmiewali się z jego usilności i wzorowych obyczajów, nie zważał na to zupełnie, ani się zrażał ubóstwem rodziców, lecz wytrwale szedł naprzód, by być pociechą swych rodziców, by się koniecznie odwdzięczyć staroście Łętowskiemu.

I pobłogosławił Bóg dążnościom szlachetnego młodzieńca i pozwolił, iż został kapłanem, jak sobie życzył jego ojciec. Z wszelką gorliwością wypełniał on obowiązki swojego stanu, a chcąc się tem więcej przysłużyć ojczyźnie, oddał się zawodowi publicznemu i wstąpił do kancelaryi koronnej. Jak zaś wywiązywał się w nowo obranym stanie, posłuchajmy jak o nim piszą:

Bystrość umysłu, zdrowy rozsądek, biegłość w prawie i języku łacińskim, a przytem sumienna praca tak go za-

leciły jego zwierzchnikom, iż postępował szybko po szczeblach hierarchii tak duchownej jak i świeckiej.

Mając lat trzydzieści kilka, już był kanonikiem wileńskim, scholastykiem warmińskim, kanonikiem warszawskim i opatem wąchockim; ze świeckich zaś urzędów otrzymał litewską referendaryą (urząd odbierający i podający sprawy nadesłane do rozstrzygnięcia, trzymający drugie z pierwszych miejsc między koronnymi urzędnikami), a potem dyrekcyę kancelaryi większej koronnej...

I od tego czasu Szaniawski dostępował coraz innych godności i tytułów, bo był bardzo przychylny Augustowi II. królowi polskiemu, który też ceniąc jego życzliwe rady i zasługi, położone w kościele i państwie, zrobił go biskupem kujawskim, a potem oddał mu biskupstwo krakowskie z księstwem Siewierskim, pisząc o nim do papieża w celu zatwierdzenia następujące słowa: Zasługi Jego dla Kościoła, monarchy i kraju są większe, niż wysłowić można... A było to 1720 roku.

Kiedy ksiądz biskup Szaniawski wjeżdżał w mury Krakowa, podejmywano go uroczyście, z wielką okazałością, jaka się należy tak wielkiemu dostojnikowi. I któżby się spodziewał, że po kilkudziesięciu latach ubogi żaczek, niegdyś z garnuszkiem u pasa zasiędzie na biskupim tronie w starożytnej Piastów stolicy? Któżby się był spodziewał, że prorocze słowa starosty Łętowskiego spełnią się rzeczywiście?... O, jak wielkie i niepojęte są wyroki nieba! Niebawem urządził ksiądz biskup instalacyą, czyli ucztę z powodu objęcia nowego urzędu. Zaprosił wielu znakomitych panów, a między nimi i starostę Łętowskiego. Ale podówczas wiele zmian było na świecie. Przez liczne wojny potracili ludzie majątki, to też i Łętowski stracił majątek i z reszty zasobów utrzymywał się w Krakowie, nie spodziewając się już lepszej doli w swojem życiu.

Gdy dostał zaproszenie od biskupa, zmieszał się bardzo sędziwy starowina, i myślał, że to musi być pomyłka, bo skądżeby nowy biskup miał znać zapomnianego starca?... Zawezwano, trudna rada! Trzeba się było udać do pałacu biskupiego. Gdy wszedł mizernie ubrany do sali, osłupiał na widok zastawy stołu i bogatych panów, od złota i srebra, karmazynów i fijoletów ubranych, a jeszcze bardziej się zadziwił, gdy przy stole ofiarowano mu jedno z miejsc pierwszych. Zimny pot wystąpił na twarz jego. Pogląda nieśmiało, aż przed biskupem obaczył stary garnuszek gliniany.

— Co to ma znaczyć mospanie? — pomyślał sobie. — Skąd ja się wziąłem u stołu biskupa?...

Aż po pewnym czasie powstał ksiądz biskup z pełnym kielichem i rzecze:

— Teraz pijemy zdrowie zacnego pana starosty Łętowskiego!

Łętowski zbladł jak ściana. Całe grono wychyliło zdrowie. Wtedy powiada biskup:

— Oto garnuszek, w którem nosiłem sobie jedzenie z klasztoru OO. Reformatów. Panie starosto! czy przypominacie sobie owego żaka, którego widzieliście w refektarzu na odpuście?...

Łętowski stracił mowę. Myślał, lecz myśli zdawały się być kamieniami. Rzeknie tedy biskup:

— Czy pamiętacie rozmowę naszą, jak wam powiedziałem na zamytanie, że jestem Felicyan Szaniawski, rodem z Litwy, i jak mi pokazaliście Warszawę, podnosząc mię za czupryne?...

Szaniawski zaczerwienił się po uszy; nie wiedział, czy jest jeszcze posadzka pod jego nogami. Zdobył się wreszcie na głęboki ukłon i usiadł spokojnie. Uczta trwała dalej. Znowu potem wznosi ksiądz biskup zdrowie pana Łętowskiego i mówi:

— Oto zdrowie dożywotniego dzierżawcy klucza radłowskiego! Ja to jestem owym żakiem, któremu panie starosto, daliście dukata na książki, wyrażając życzenie, abym wam wypuścił klucz radłowski, gdy zostanę biskupem krakowskim. Dzisiaj spełniła się wola Przedwiecznego; czynię zadość waszej woli!... I to mówiąc odsunął obrus i wyjął z pod niego kontrakt, a podając go zmieszanemu staruszkowi zalał się łzami i rzucił się mu na szyję.

Rzewna ta chwila do głębi wzruszyła zgromadzonych; długo uroczysta panowała cisza.

Dobroć serca i życzliwa rada doznała tak wielkiej a niespodziewanej wdzięczności...

* * *

Tak to widzicie, kochani Czytelnicy, nauka, praca i usilność — wysoko stawiają ludzi. Mówiono, że u nas z niskiego stanu nikt się nie mógł dobić dostojeństwa; oto żywy przykład z Szaniawskiego, że to wierutna bajka. (I teraz mamy księży i biskupów ze stanu chłopskiego. Red.). Z żaków wielu wychodziło na znakomitych ludzi, o których od czasu do czasu opowiadać Wam będziemy.

Ksiądz biskup i teraz nie zaprzestał być usłużnym doradcą króla, i teraz zajmował się sprawami kraju, ale przeważnie oddał się kościołowi. Był nadzwyczajnie rządnym i gospodarnym; zakładał przeróżne fabryki, przez co ogromnie podnosił dochody i tak najbogatszego biskupstwa swego z całej Rzeczypospolitej. Rządził kościołem lat dwanaście. W czasie tym zebrał niezmierne skarby. I myślałby niejeden, że je marnie obrócił. Oj nie! Do dziś dnia są pamiątki jego wielkiej wspaniałomyślności. Dźwigał z upadku wojnami zniszczone wioski, fundował kościoły, seminarya, konwikty; odbudował zamek krakowski i inne czynił dobrodziejstwa. Wydatki, które poczynił na różne cele, wynoszą przeszło dwa miliony ówczesnych złotych; nadto zostawił swoim powinowatym znaczne sumy i trzydzieści kilka wiosek.

On to założył seminaryum w Kielcach i w Krakowie na Stradomiu. Pełen zasług zakończył żywot 1732 roku. Zwłoki jego spoczywają w Krakowie.

Józef z Bochni.

Do Braci Rolników!

Znikają czasy błędów i ciemnoty,
Jasność zagląda przecie do chatek —
Tylko nie skąpić do pracy ochoty,
A wzrośnie w wioskach mienie, dostatek;
Pan Bóg pomoże z niebios stolicy,
Pracujcie tylko, Bracia Rolnicy!
Złych wad i przywar nie znoście jak chwastów,
Cnoty wpuszczajcie do swej zagrody,
By Polska cicha, jak niegdyś za Piastów
Znow użyczała szczęścia, swobody,
By pierzchły czasy nędzy, niedoli;
Hej! bądźcie lepsi Bracia od roli!
A więc do pracy — dalej do nauki!
Przez nią poznamy ziemię i niebo;
Niech lepszą przyszłość mają nasze wnuki —
Dzisiaj nauka wielką potrzebą;
Ona ku ziemi miłość roznieci —
Zgotuje inną dolę dla kmieci!...
I jak świat długi, szeroki, daleki,
Milej nam będzie potoczyć okiem:
Wiedza słodyczą, jak miodek z pasieki
Napawa serce — duszę urokiem,
Odpędza nudy, rozum odświeży;
Niech każdy do niej z ochotą bieży!
I przez naukę pozna człek Ojczyznę —
Która tak cierpi przez długie lata,
Dla niej to jedna młodzież i starszyznę
Życie umila wiedza bogata.
A więc się uczcie — imajcie pracy,
Dla swej ziemicy, jak chcą rodacy.
Oni swe do was wyciągają dłonie
I chcą was podnieść, postawić na nogi,
Ślą światło zbawcze w wioskowe ustronie —
Wy się trzymajcie wskazanej drogi;
Pracą, nauką — wstańcie powoli —
Tego wam życzę Bracia od roli!
I praca wasza — nauka z oświatą —
Prawość i zgoda — miłość w zagrodzie —
Będą Ojczyźnie ulgą i wypłatą,
Że lepiej w polskim dzieje się rodzie:
Dźwięknie pieśń szczęścia na cnej ziemicy
Kiedyś z ust waszych Bracia Rolnicy!...

Józef z Bochni.

Rozmaitości.

Robota notaryusza. Ojciec mój, będąc właścicielem połowy zagrody, przed kilku latami zawezwał nas synów, to jest Piotra i Jakóba Koniecznych do c. k. Notaryusza w Starym Sączu, dra Maisnera, i zapisał nam po jednej czwartej części zagrody. Lecz brat mój Jakób umarł bez pozostawienia ostatniej woli, i tak sąd po przeprowadzeniu pertraktacyi, oddał cały jego majątek na rodziców w trzech częściach, a na jego żonę jedną czwartą część.

Przed trzema latami Jan Konieczny, to jest brat mój, prosił naszych rodziców, aby mu zapisali na własność tę część, którą odziedziczyli na nowo po swoim synie Jakóbie Koniecznym, lecz ojcowie nasi tego mu odmawiali. Tak dopiero prosił mnie, abym ja prosił ojców naszych, aby mu to zapisali, co też na moją prośbę uczynili. I tak do tego zapisu zgłosiliśmy się razem do p. notaryusza Floryana Obmińskiego w Starym Sączu, i brat mój zaraz mnie podchodził podstępem, bo oświadczył p. Notaryuszowi, że ja mu także podpisuję swoją część gruntową, co było nieprawdą, a ja zaraz oświadczył p. Rejentowi, że ja już mam zapisaną jedną czwartą część zagrody i nikomu nie zapisuję, tak p. Notaryusz poszedł z nami do hypoteki, przejrzał książki i powiedział, że mam dobrze zapisane i zaintabulowane i kazał mi iść do domu, co uczyniłem, i nie wiem z jakiego powodu p. Notaryusz zapisał i zaintabulował moją część gruntową w objętości 10-ciu morgów na własność Jana Koniecznego, brata mego, a mnie nie pozostawił tylko jedną czwartą część budynków zgnitych, które prawie na podporach stoją i żadnej wartości nie mają, i ani skiby mi do tego nie zostawił, za co czynię go odpowiedzialnym, bo przed zapisem brata mego Jana Koniecznego, byłem u niego i mówiłem, że ojciec nasz posiadał połowę zagrody, i połowę już z tej połowy mnie zapisał przed kilku latami; on widział w hypotece, jak jest i oświadczył mi, że dobrze mam zapisane i zaintabulowane, a pomimo mego oświadczenia i pomimo woli naszych rodziców — zapisał i zaintabulował grunt mój bratu memu. o czem ja wcale dotąd nie wiedziałem, ani nasi rodzice, aż zawezwali nas do uregulowania hypoteki, i c. k. sędzia A. Turyczyn tę rzecz mi oznajmił i brata mego upomniał, aby się mi od mego gruntu odpisał. Przez dwa dni do tegośmy chodzili, lecz brat mój Jan K. odpisać się mnie nie chciał — i musiałem mu wytoczyć proces, który przy pomocy dzielnego obrońcy dra Szajera wygrałem, bo ojcowie nasi oboje zaprzysięgli, że Janowi Koniecznemu zapisywali tylko to, co spadło na nich po Jakóbie Koniecznym.

Proces niby wygrałem, lecz brat mój jest niezadowolony i wnosi rekurs, co jest niesłusznie, bo c. k. Sąd w Starym Sączu rzeczywiście tak rozsądził, jak nam rodzice zapisowali. Ale teraz niech p. Notaryusz powróci mi moje koszta w kwocie 70 koron. Ale choćby i to powrócił, to nie potrafi powrócić łez uronionych moim rodzicom, z powodu jego niedobrej roboty, i nie zapłaci im nocy, które bezsennie spędzali.

Przeto z powodów wyżej opisanych, upraszam Szan. Redakcye, aby mi raczyła doradzić, co ja mam począć z tym panem Notaryuszem, bo obrońca z Nowego Sącza radził, aby mu wytoczyć proces. *)

*) My radzimy, abyście się udali do p. rejenta Obmińskiego, to może się pogodzi z Wami, kiedy Was naraził na proces i koszta 70 koron. A gdy to nie pomoże, to trzeba się zastosować do rady adwokata nowosądeckiego.

A nadto upominam naszych pp. Posłów, aby wnieśli petycyę do Wys. Sejmu o zniesienie notaryuszy, bo są wcale niepotrzebni, bo oni na to źle robią, aby adwokaci zarabiali.**)

Takich błędów p. notaryusza Obmińskiego jest u nas dosyć, ale nie wiem dlaczego, — może być że dlatego, bo p. Obmiński ma w swej kancelaryi do pisania kawalerów i panny, to na dobre pisanie czasu nie mają, tylko sobie romansują. Ale jak się uspieszę, to jego błędów jeszcze wiele doniosę.

W końcu pozdrawiam Szanowną Redakcyę, P. Posłów i wszystkich Braci Czytelników. Tyle na teraz, później jeszcze coś napiszę o tym panu...

Jeden z pokrzywdzonych

Piotr Konieczny z Gabonia.

Wybory do Rad powiatowych. W tym roku odbędą się wybory do Rad powiatowych. Każdy wójt gminy jest wyborcą, i najmniej jeden delegat wybrany przez Radę gminną z pośród członków.

Wybory do Rad powiatowych są także bardzo ważne, i dlatego zawczasu będziemy zwracać na nie uwagę Szan. Czytelnikom, bo mogą nas zaskoczyć niespodzianie i w krótkim czasie, a mogą wypaść niekorzystnie dla ludności wiejskiej i małomiejskiej.

Już teraz trzeba pomyśleć, aby delegatów z gmin wybrać ludzi rozumnych, poważnych i stałego charakteru, a nie pijaków, łapowników i liziłapów. Małomieszczaństwo powinno się już raz otrząsnąć z wielkopaństwa lub z przewrotu i wybierać swoich. Większe miasta powinny się pożegnać z żydziarzami i z wielką filozofią polityki — niech wybiorą swoich. Większa własność niech odrzuci od siebie uprzedzenia do chłopa i małomieszczana, i niech wybiera z pośród siebie zacnych ludzi, którzy nie krzywdzą ludu, ale szanują wszystkie stany. Gminy wiejskie niech wyrzucą krzykaczów, wywrotowców, burzycieli, liziłapów i łapowników zależnych — a niech szukają ludzi zacnych, rozumiejących się na sprawach i potrzebach powiatu, którzy są niezłomni a życzliwi i przywiązani do stanu chłopskiego. Jeżeli wszystkie kurye wybiorą ludzi dobrych, rozumnych a oszczędnych — to i w powiecie będzie ład i porządek, a przytem i majątek.

Bardzo wiele skarg napływa na Rady powiatowe i ich rozrzutność, i powiadają, że niektóre Rady powiatowe tak marnią i rozrzucają funduszami powiatowymi, jak chłopcy owsem w święto św. Szczepana. Teraz jest czas, aby się lud wiejski i małomiejski nad tem zastanowił i wyszukiwał ludzi dzielnych, niezależnych a rozumnych — na członków Rad powiatowych.

Potrzeba jest, aby w każdym powiecie pozawiązywały się komitety przedwyborcze, i urządzały zgromadzenia poufne w celu porozumienia się nad wyborem delegatów (wyborców), ażeby Rady gminne wybierały ludzi stałych i pewnych a niezależnych, — a potem, aby ci mogli wybrać członków do Rady powiatowej — ludzi z pełnem zaufaniem i życzliwością dla wszystkich, a nie dla osobistych widoków.

Że w niektórych Wydziałach Rad powiatowych jest rozrzutność, tak Wydziału jak i urzędników, to wina spada na Komisye kontrolujące i pełną Radę, bo ta jest organem kontrolującym i nadzorującym. A jeżeli większość Rady jest licha, to i gospodarka w powiecie jest licha. I jeżeli trafiają się po powiatach ze strony urzędników lub Wydziałów powiatowych nadużycia i rozutność, to winne temu są Komisye kontrolujące, bo te prawie nic nie robią i na wszystko przez palce patrzą i nie zdają wyczerpującego sprawozdania z kontroli przed pełną Radą powiatową. A drugi błąd jest ten, że Komisye kontrolujące ze swego szkontra nie rozsyłają sprawozdań członkom Rady powiatowej, a z prędkiego odczytania sprawozdania przez referenta — większość członków Rady nic z tego odczytania nie rozumie, ale głosuje za udzieleniem absolutoryum.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dwaj ulubieni politycy w Krynicy. Rusin i Polak, tj. p. Znamirowski i Gromusiak, od kilku lat ulubieni przyjaciele i politycy — teraz się na pozór pobodli. Przed 6 laty za wpływem i agitacyą Gromusiaka w pośród Rusinów krynickich, wybrano p. Znamirowskiego wójtem w Krynicy, i ten objął wójtowstwo i urzędował jako wójt przez 2 lata. A kiedy znów nastąpiły pierwsze wybory z V. kuryi do Rady państwa, Gromusiak namówił p. Znamirowskiego, aby postawił swoją kandydaturę na posła do Rady państwa, i aby dał znaczną kwotę na agitacyę Gromusiakowi.

Gromusiak otrzymał wszystko, co żądał od p. Znamirowskiego, — wysmarował swoją torbę skórzaną, zapakował do niej różnego rodzaju zaloty i pochwałki p. Znamirowskiego (a i grosiwo) i puścił się na agitacyę za Znamirowskim na cały okręg wyborczy w 6 powiatach. I wędrował po tych powiatach przez 6 tygodni, przy pomocy swoich sojuszników i p. Znamirowskiego.

Gdy p. Znamirowski został wybrany posłem, wniósł do Rady gminnej w Krynicy rezygnacyę z wójtowstwa, lecz Rada gminna rezygnacyi p. Znamirowskiego nie przyjęła, ale z grona swego wysłała deputacyę, aby p. Znamirowski rezygnacyę cofnął, — lecz p. Znamirowski rezygnacyi nie cofnął, a urząd gminny musiał objąć zastępca Stefan Krynicki, a Gromusiak pierwszego asesora, — i tak ci dwaj Rusini urzędowali w gminie od rezygnacyi p. Znamirowskiego, aż dotąd.

Gdy już wybory do nowej Rady gminnej miały być rozpisane, nagle p. Znamirowski zjawia się w kancelaryi gminnej, i odbiera urzędowanie jako wójt gminy, i wykazuje się nakazem Starostwa.

W takim prędkim napadzie przez Znamirowskiego Gromusiak i Krynicki nie mogli się połapać w domyśle polityki Znamirowskiego, i oddali zaraz urzędowanie Zna-

**) Petycyj do Sejmu i Rady państwa posłowie nie wnoszą, ale petycye do Sejmu i Rady państwa wnosi lud na ręce swoich posłów, a ci podpisują i przedkładają Sejmowi lub Radzie państwa. *(Przyp. Red.).*

mirowskiemu. P. Znamirowski, gdy odebrał urzędowanie wójta, zaraz rozpisał wybory do nowej Rady gminnej, i dopiero wtedy Gromusiakowi otworzyły się oczy, czem to pachnie dla niego i Rusinów; namówił Krynickiego, aby zwołać Radę gminną i uchwalić przyjęcie rezygnacyi p. Znamirowskiego. I tak zrobili. Ale p. Znamirowski z ich uchwały się wyśmiał, i powiedział sobie: nie wy Rusiny, ale ja będę kierował wyborami do Rady gminnej, a do tego w tym roku przypadają wybory do Rady powiatowej, to ja was muszę mieć w rękawie wszystkich.

Wybory do Rady gminnej odbyły się w dniach 13. i 14. kwietnia b. r. Gromusiak, sprytny agitator pokierował tak Rusinami, że nie wybrali do Rady gminnej ani Krynickiego, ani żadnego poważnego i rozumnego Rusina, ale wybrali p. Znamirowskiego, Gromusiaka i innych jemu podległych i zaufanych. W końcu znów namówił Gromusiak Rusinów do wniesienia protestu przeciw wyborom gminnym, chociaż przy wyborze było dwóch komisarzy Starostwa.

Jak sam Gromusiak opowiadał, że „królestwo i panowanie p. Znamirowskiego nad Krynicą jest nie do zwyciężenia dla ludności w Krynicy, że wszystkich swarów i procesów, jakie są w Krynicy, jest powodem Zamirowski", — i oświadczył, że będzie agitował za Znamirowskim, aby go przeprowadzić do Rady powiatowej, a potem na prezesa Rady powiatowej, to znów Znamirowski zrezygnuje z wójtowstwa, i że urzędowanie w gminie znów obejmie Gromusiak, i w tej nadziei Stefanowi Krynickiemu nogi podciął, że do Rady nie został wybrany. Jaka to Gromusiaka polityka jak motyka, aby Rusinów dobrze wymacać!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Krótka wiadomość o Kalwaryi Zebrzydowskiej i o Jubileuszu 300-letnim założenia Kalwaryi od dnia 1. sierpnia do 31. sierpnia obchodzić się mającym.

Kalwarya Zebrzydowska, dnia 2. sierpnia roku 1602 przez fundatora Mikołaja Zebrzydowskiego założona, obchodzić będzie, gdy Bóg pozwoli, w roku bieżącym 1902 od dnia 1. do 31. sierpnia 300 letnią rocznicę swojego założenia. Na ten Jubileusz Kalwaryi odprawiać będziemy przez cały miesiąc sierpień roku bieżącego Missye ludowe, ośmiodniowe trzy, a mianowicie, dwie Missye dla pątników dalszych, a jedna Missya dla ludu okolicy Kalwaryi. Porządek Missyj ludowych będzie gazetami, oraz odezwami do przewodników przesłanemi, ogłoszony.

Kalwaryę, tę Jerozolimę polską, pragnąłbym przy pomocy Bożej i ludzi ofiarnych, na ten Jubileusz 300-letni, chociaż w części odrestaurować, gdyż potrzeba kilka lat pracy i kilkadziesiąt tysięcy koron, aby całą Kalwaryę do porządku doprowadzić, a mianowicie: Dach nad kościołem głównym, już jest pokryty czarną dachówką, także dach nad grobem M. Boskiej już jest pokryty dachówką czarną z ofiar ludu polskiego z Austryi, Prus i Rosyi (Królestwo Polskie); wieże kościelne obdarte muszą być na ten Jubileusz okryte szatą zewnętrzną; dzwony dwa wielkie w fabryce zamówione, zadzwonią po raz pierwszy na ten Jubileusz; będą więc na Kalwaryi trzy dzwony wielkie, bo dotychczas był tylko jeden dzwon; front kościoła będzie odnowiony, kaplicę płaczących niewiast, graduse większe i szersze chciałbym postawić, kaplicę św. Antoniego chciałbym odmalować, dach nad kościołem III. Upadku chciałbym blachą miedzianą pokryć — stopnie przed kościołem zniszczone, chciałbym nowymi kamieniami wyłożyć, drogi wszystkie wyszutrować, nowe budki dla kramarzy i na garkuchnie postawić, gdyż obecne budki szpecą całą Kalwaryę. Oto ogólny plan gruntownego odrestaurowania całej Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Ale skąd wziąć tyle tysięcy na powyższy cel potrzebnych? Niema dziś Zebrzydowskich, którzyby to miejsce święte odnowili: ręka możnych i bogatych skurczyła się na cele kościelne — nieprzyjaciele Kalwaryi wołają złośliwie: Kalwarya ma tysiące dochodów z odpustów, ale ci, którzy wołają, to zwykle nic nie dają, a nie pomną na to, że utrzymanie kościoła i 42 kaplic, budynków klasztornych obszernych wymagają tysięcy koron co roku; lud tylko ubogi, a krwawo pracujący na chleb codzienny ofiarami podtrzymuje wspaniałe kościoły po polskiej ziemi rozrzucone, dlatego też pukam do poczciwego serca ludu polskiego w Galicyi, w Prusach i Rosyi (Królestwie Polskiem), błagam imieniem Jezusa, który za nas rany na Kalwaryi Jerozolimskiej cierpiał, błagam imieniem Matki Bożej cudownej w obrazie Kalwaryi, dopomagajcie mi Bracia i Siostry do dopięcia tego celu przez ofiary fundacyjne po 2 korony lub 2 marki pruskie lub 1 rubla, a będziecie zapisani do związku mszalnego 52 Mszy św., co roku za was na Kalwaryi odprawianych za życia i po śmierci waszej, nadto otrzymacie na pamiątkę pocztą w rulonię kopię obrazu cudownego M. Boskiej Kalwaryjskiej, albo kopię obrazu cudownego w III. Upadku lub św. Antoniego (obrazy III. Upadku i św. Antoniogo są już do nabycia). Ogłaszajcie pątnicy kochani o tym Jubileuszu Kalwaryi i o tych Missyach od 1. do 31. sierpnia w tym roku trwać mających, zachęcajcie do pielgrzymek na Kalwaryę na cały miesiąc sierpień, gdyż w czasie tego Jubileuszu obiecali swoją obecnością zaszczycić nasi Arcypasterze Biskupi polscy.

Postaram się także o zniżenie cen jazdy koleją dla pątników od 1. do 31. sierpnia.

Missya I. rozpoczyna się dnia 1. sierpnia. Missya II. rozpoczyna się dnia 8. sierpnia. Missya III. rozpoczyna się dnia 23. sierpnia. Koniec Jubileuszu dnia 31. sierpnia postawieniem pomnika jubileuszowego św. Franciszka.

Ofiary na restauracyę Kalwaryi, do związku mszalnego oraz na Msze św., proszę przekazem poczty nadsyłać pod moim adresem, a proszę o cierpliwość, gdy zaraz nie otrzymacie odpowiedzi, bo często muszę wyjechać z klasztoru, a gdy wracam, zaraz odpisuję. Pozdrawiam was serdecznie.

Adres: **X. Stefan Podworski**
kustosz klasztoru.
Kalwarya przy Krakowie
Galicya (Galizien).

NAJWIĘKSZY SKŁAD CHRZEŚCIJAŃSKI!!!



Singera Maszyn do Szycia i Haftu

czółenkowych, pierścieniowych — tudzież wszelkich najnowszych systemów,

R. Pawłowskiego dawniej **J. Iwanickiego**

w Krakowie, Rynek główny l. 19.

NA WYPŁATY:

ręczne od **30—65 złr.** ═══ nożne od **40—115 złr.**

Gotówką 10% taniej.

Nauka haftu ozdobnego, robót ażurowych, smyrneńskich, mereszek itd. **zupełnie bezpłatnie!**

Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie.

JEDYNA PRACOWNIA KATOLICKA

Narzędzi Rolniczych

Karola Fröhlicha

W NOWYM SĄCZU

w domu p. Völkra, obok koszar 20 p. p.

Wyrabia specyalnie PŁUGI ROLNICZE przyjmując za nie gwarancyę, na mocy której wymienia na nowe pługi niedogodne, lub też podejmuje się naprawy takowych **bezpłatnie.**

Posiada również na składzie:
OBORYWACZE, — EKSTEPATORY, BRONY, — WYORYWACZE, — — PLEWNIKI. —

Przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi rolniczych.

Ceny nader umiarkowane.

NAJWYŻSZE ODZNACZENIA NA WYSTAWACH ŚWIATOWYCH

PARYŻ: DYPLOM HONOROWY I ZŁOTY MEDAL

otrzymał "SAPOMENTHOL" wyrobu

EUGENIUSZA MATULI

aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa (Galicya).

Maść ta znana od lat wielu ze swej skuteczności, używaną bywa przez PP. Lekarzy przeciwko **cierpieniom reumatycznym, gościowym, suchym bólom i pokrewnym.**



Cena za mały słoik **1 korona 40 halerzy,** za duży **5 koron.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką, wysyła 2 razy dziennie wprost; apteka i Laboratoryum chem. farmaceut. EUGENIUSZA MATULI, Radomyśl koło Tarnowa (Galicya), gdzie też zamówienia przesyłać należy. Jest także do nabycia w aptece w Nowym Sączu u R. Jakubowskiego i Filipka.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Żądać wyraźnie: SAPOMENTHOL wyrobu EUGENIUSZA MATULI i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu, jak obok rysunek.

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżona. 7—20

LONDYN: DYPLOM HONOROWY I ZŁOTY MEDAL

W PARYŻU I W LONDYNIE W ROKU 1901.

Do sprzedania **20 morgów gruntu** wraz z zabudowaniami gospodarskiemi w Brzozowej, ost. p. Gromnik. Grunt w okolicy jest w najlepszym stanie. O bliższe warunki można się zgłosić w **Zarządzie szkolnym w Brzozowej.** 1—2

W gminie Hałenów pow. Biała jest gospodarstwo zaraz i bardzo tanio (z powodu wypadku w familii) **do sprzedania**; składające się z 6 morgów roli w pięknem położeniu i w jednym kawałku przy domie, pół chałupy pół stodoły, stajnia i piwnica. 1—3

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Kazimierz Foltyn w Bielsku**, Steggasse Nr. 2.

Parcelacya Czulic koło Krakowa". Grunta pszeniczne pierwszej jakości od 300 do 450 złr. za mórg. Można się zgłaszać do p. Antoniego Dębskiego w Czulicach, lub do Dyrektora Powiatowej Kasy Oszczędności p. Strzyżowskiego w Krakowie, lub wreszcie do p. Franciszka Wójcika w Wyciążach pod Krakowem, poczta Cło 8—8

OGŁOSZENIE.

Realność w Muszynie w czterech kawałkach gruntu ornego z obsiewem, las, łąki, pastwiska i zabudowania gospodarskie, składające się z domu, stodół, stajni, spichlerza, tudzież przyrządy rolnicze, — w oddaleniu o 2 kilometry od miasta i stacyi kolejowej w dobrem położeniu i wśród świeżego powietrza, nie obciążona długami w wartości 11.000 koron **jest z wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższa wiadomość: **Paweł Głód**, ulica św. Kunegundy Nr. 1002 w Nowym Sączu. 2—3

Do rozparcelowania

zaraz obszar Przemiwółki 3 mile od Lwowa przy gościńcu i przy kolei.

Grunta najlepszej jakości po **800 koron** za mórg.

Bliższa wiadomość **K. Bogdanowicz** Lwów, Kurkowa 10. 2

Wszelkie tkaniny

własnego wyrobu, czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy. — **Płótna** od najgrubszych do najcieńszych zwykłej i podwójnej szerokości. — **Ręczniki, chusteczki, drelichy, cajgi** w gustownych kolorach — poleca

Wawrzyniec Barut

w Korczynie — Zawiśle.

Ceny najtańsze!

Najlepsze - - francuskie - - papierki - cygaretowe -

"Le Griffon"

Wszędzie do nabycia! - Wszędzie do nabycia! - Wszędzie do nabycia!

Najlepsze - - francuskie - - tutki - cygaretowe - 10—25

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.